

Warmińska Pszczota

Katarzyna i Andrzej mieszkali w Warszawie. Szukali miejsc, gdzie mogliby zamieszkać, gdzie jak wania Kasia „ziemia cicha, czas płynnie wiespiesszynie, gdzie można znaleźć wytchnienie od szalonego tempa życia nie współczesnym śmiecie”. I tak los skierował ich do Purdy, wsi położonej nad Jeziorem Purdy. Zauważyła ich piękna warwiska przyroda. Wszedli na drewnianą łądkę Usiedli. Eggi pachniały tysiącami zapachów. Kasia wsparła się na ramieniu męża i zamknęła oczy. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki prze-
miesili się w czasie średniowiecza, do poszczelarskiej osady Purden, położonej nad łwiącym jeziorem, otoczonej puszcza. Meżczyźni w większości zajmowali się tu bartnictwem. Nie bali się ubiegłych roznosiących pszczoł, broniących rodziny i bari przed intruzami. Bartnicy sprawnie wspinali się po grubych i wysokich pniach drzew, gdzie wysoko drżeli bari. Wśród nich byli nowi osadnicy, Prosimie bracia Andrzej i Piotr oraz Krystian. Złotyści mied był w cenie, dlatego Kapituła Warwiska bardzo chętnie na terenie osady Purden, wadała im na ówczesnym prawie pruskim wolne tace do uprawiania bartnictwa, a był to przynajmniej z 20 stycznia 1374 roku. Stali się oni ludźmi wolnymi, nie obarczonymi państwową, otrzymali wiele praw i przywilejów. Miel i w-
tomist obowiązek dostarczania wodu i nosku kościołowi. Otrzymali też prawo „sądu bartnego”, którego mykro był bardzo surowe. Za kradzież pszczoł z puszcy bez szansy powrotu, a nawet śmierć.

Do siedzących na kładce Kasi i Andrzeja podszedł mężczyzna. Nie wiedzieli skąd przyszedł. Nie usłyszeli jego kroków. Stał przed nimi dumny, w pięknej luźnej koszuli przepłataną złotą ucią, a jego długie włosy rozwinął wiatr. Na głowie miał koronę ze złotych płastrów miodu i tonarżyszczy mu pszczoły. – Byłem pierwszym Królem Pruskim. Zwiąż mnie Vidutus – Król Pszczół. Teraz jestem opiekunem tej krainy i przyrody. Marzycie o masowym wioździe? – zapisał dziesięciunum głosem Vidutus.

- Tak - odpowiedzili lekko zaskoczeni. - Chodźcie, wszytko Wam pokazę - Zaprowadził ich do małej pruskiej Osady w lesie, gdzie mezczyźni właśnie się wspinac na wysokie stare lipy, do barci. Wybrane z barci plastry miodu podawali swoim dzieciom, które nuciłyśki rączkami aromatyczny miod prosty do beczki, a żony przepłomynęły się to wylapawia śniec woskowych. Wszędzie unosił się zapach miodu, wosku i lasu. Król Pszczółt podniósł rękę i naopie Osada zwinęła się. Wskółt nusi w sadzie ustawione były ole - dremniane kłody. Życie mieszczaków ścisłe związane było i zależało od pszczółt. W powietrzu unadł unosił się zapach miodu i kwitnących kwiatów. Król Pszczółt jeszcze kilkakrotnie podniósł rękę, a Kasia i Andrzej widzieli jak każdorazowo zwinia się Osada, a z nią okolica. Widzieli jak zwinia się świat Pszczółt - ole, pożytki i ich miejsce do życia. Coraz mniej lasów i łąk, coraz więcej pól uprawnych. Widzieli jak bardzo zagniewany jest świat Ludzi ze światem Pszczółt. I jak coraz bardziej zaburza się równowaga - coraz więcej Ludzi, a coraz mniej Pszczółt. Król Pszczółt ukro stał z zaskutymi oczami, a potem spojrział na Kasie i Andrzeja i powiedział: - Potrzebuję Was. Pszczółty Was potrzebują. I zwinął, ale lepo słowa dzwieraćzły wiesone przez wiatr: - Kasia naopie otworzyła oczy, Wiciąg siedziała z meżem na dremnianej kłodce. A na jej ramieniu siedziała złota wamruska pszczółta, pierwsza, która miała rozpocząć nowy etap w ich życiu w tym miejscu. - To znak, Andrzej - stwierdziła i usmiechnęła się do meża. Miejsce uzałni Zagrodą Edukacyjną Wamruska Pszczółta. Podępując tradycję pięknego zawodu pszczelarza, ucząc o nim i dzieląc się z odwiedzającymi ich gospodarstwo złotym skarbem wamruskich pszczółt.

